

# NASZA RODZINA

MIESIĘCZNIK PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 47 Kwiecień 2016

## 1050 rocznica CHRZYTU POLSKI

MIŁOSIERNI JAK  
OJCIEC

# Koncert - Godzina Bożego Miłosierdzia



## Rok Święty Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia w Kościele katolickim

*Od 8 grudnia 2015 r. do 20 listopada 2016 r. potrwa w Kościele katolickim Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia Bożego.*



Zapowiedział to Ojciec Święty Franciszek w trakcie nabożeństwa pokutnego, któremu przewodniczył 13 marca w Bazylice św. Piotra w Watykanie. - Drodzy bracia i siostry, często myślałem o tym, jak Kościół może uczynić jeszcze bardziej oczywistym swe posłannictwo bycia świadkiem miłosierdzia. Jest to droga, która rozpoczyna się od nawrócenia duchowego. I dlatego postanowiłem ogłosić Jubileusz Nadzwyczajny, którego ośrodkiem będzie Miłosierdzie Boże. Będzie to Rok Święty Miłosierdzia. Chcemy przeżywać go w świetle słów Pana: «Bądźcie miłosierni jak Ojciec wasz jest miłosierny» (Łk 6, 36) - powiedział papież.

Rok Miłosierdzia rozpoczął się otwarciem Drzwi Świętych w Bazylice św. Piotra w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (8 grudnia) br. a zakończy w Niedzielę Chrystusa Króla Wszechświata - 20 listopada 2016 r. Drzwi Święte (istniejące w rzymskich Bazylikach: św. Piotra, św. Jana na Lateranie, św. Pawła za Murami i św. Matki Bożej Większej) są otwierane tylko

na czas Roku Świętego, a w normalnym okresie pozostają zamurowane. Ich otwarcie (najpierw w Bazylice św. Piotra, a potem w pozostałych) wyraża symbolicznie ideę otwarcia dla wszystkich wierzących tego szczególnego przejścia na stronę zbawienia.

Natomiast oficjalne i uroczyste ogłoszenie Roku Świętego odbędzie się podczas tegorocznej Niedzieli Miłosierdzia, uroczystości wprowadzonej do Kościoła powszechnego przez św. Jana Pawła II i obchodzonej w Drugą Niedzielę Wielkanocną. Papież Franciszek, stojąc przed Drzwiami Świętymi, ogłosi w tym dniu oficjalnie bullę na Rok Święty Miłosierdzia Bożego.

- W Roku Jubileuszowym nie chodzi o to, by teoretycznie rozważać co to jest miłosierdzie i je definiować, ale o to, by je przeżyć. W orędziu na Wielki Post Franciszek posługuje się obrazem Jezusa, który umywa nogi uczniom i bardzo mocno podkreśla, że to nie jest tylko przykład: ot, jednorazowo Jezus dał nam przykład umywania nóg. Tylko papież mówi, że chodzi o doświadczenie ciągłe i aktualne. Kiedy aktualnie doświadczamy miłosierdzia, wtedy możemy się nim dzielić z innymi. Ewangelizacja jest przekazem życia: co przyjąłem, przekazuję. Taka jest logika - komentuje dla KAI bp Grzegorz Ryś z Krakowa, przewodniczący Zespołu Episkopatu Polski ds. Nowej Ewangelizacji.

Podkreśla, że jest rzeczą znamioną, iż o przygotowanie Roku Miłosierdzia Ojciec Święty poprosił Papieską Radę ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji. Zdaniem bp. Rysia świadczy to o tym, że prawda o Miłosierdziu Bożym jest najbardziej istotną prawdą ewangelizacyjną. - I to, co w „słowniku” ewangelizacji nazywa się kerygmatem, w istocie pokrywa się z prawdą o Bogu, który nam wybacza grzechy. Bóg wybacza w ten sposób, że czyni to za cenę śmierci własnego Syna. To jest istota ewangelizacji, najbardziej elementarne orędzie. Na wszystko inne będzie czas później - tłumaczy krakowski biskup pomocniczy.

Papież Franciszek wielokrotnie mówił o miłosierdziu, ten temat jest mu szczególnie bliski. - Usłyszenie słowa miłosierdzie zmienia wszystko. To najlepsze, co możemy usłyszeć: że zmienia świat. Odrobina miłosierdzia czyni świat mniej zimnym i bardziej sprawiedliwym. Musimy zrozumieć dobrze to miłosierdzie Boga, tego miłosiernego Ojca, który ma tak wiele cierpliwości - przekonywał Ojciec Święty Franciszek w rozważaniach podczas modlitwy Anioł Pański 17 marca 2013 r.

Natomiast 11 stycznia br. podczas modlitwy Anioł Pański Franciszek mówił: - Potrzeba dziś miłosierdzia i istotne jest, aby wierni świeccy żyli nim i zanieśli je do różnych sfer społecznych. Naprzód! Przeżywamy czas miłosierdzia, to jest właśnie czas miłosierdzia.

Z kolei w Orędziu na tegoroczny Wielki Post Franciszek przypomniał:

„Jakże pragnę, aby miejsca, w których wyraża się Kościół, w szczególności nasze parafie i nasze wspólnoty, stały się wyspami miłosierdzia na morzu obojętności!”

*Bóg jest miłosierny i wspaniałomyślny ponad wszystkie pojęcia i nagradza przeobficie już samą decyzję oddania się Jemu.*

*św. Edyta Stein*

## Św. Wojciech – patron Polski



Zbliża się rocznica śmierci jednego z patrona naszego kraju świętego Wojciecha.

23 kwietnia będziemy obchodzić 1019 rocznicę jego męczeńskiej śmierci. Obok Matki Bożej Królowej Polski i świętego Stanisława ze Szczepanowa, biskupa i męczennika, Święty Wojciech jest głównym patronem naszego kraju oraz jest także patronem archidiecezji gnieźnieńskiej, gdańskiej, warmińskiej i diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej oraz miast, m.in. Gniezna, Trzemeszna, Serocka. Święty jest czczony w sposób wyjątkowy w trzech krajach Polsce, Czechach oraz na Węgrzech. Święty Wojciech stał się znany z powodu opieki nad ubogimi, więźniami, a także z wykupu chrześcijańskich niewolników z krajów muzułmańskich.

Wojciech przyszedł na świat ok. 956 roku w możnej rodzinie Sławnikowiców w Lubicach we wschodnich Czechach. Na świat przyszedł jako szósty z siedmiu synów. Rodzice nadali dziecku imię Vojtiech, co znaczy pociecha, radość wojowników. Miał zostać wojownikiem, rycerzem, jednak los zarządził inaczej i już jako małe dziecko Wojciech ciężko zachorował. Rodzice by przebłagać Boga złożyli śluby, a jeśli ich syn wyzdrowieje wówczas zostanie duchownym i będzie służyć Bogu. W szesnastym roku życia został wysłany na naukę do Magdeburga w Niemczech, gdzie właśnie stworzono archidiecezję z arcybiskupem Adalbertem. Tam też zdobywał doświadczenie przez 10 lat oraz przyjął bierzmowania, a na cześć ówczesnego arcybiskupa Magdeburga przyjął drugie imię Adalbert. Właśnie pod tym imieniem znany i czczony jest na całym świecie. Jako uczeń Wojciech był bardzo zdolny i inteligentny, jednak nie grzeszył pilnością i często opuszczał lekcje.

W 981 roku gdy umarł arcybiskup Adalbert Wojciech powraca do Pragi już jako 25 latek i otrzymuje święcenia kapłańskie, a rok później po śmierci biskupa praskiego Dytmara, objął tamtejsze biskupstwo. Jako biskup Pragi szczerze wspierał najuboższych oraz budowę kościołów. Sprzeciwiał się wielożeństwu, rozwiązłości, handlowaniu niewolnikami z krajami muzułmańskimi, a także intrygom czeskich możnowładców, co spowodowało konflikt z księciem Bolesławem II.

W 998 roku Wojciech wraz z bratem Radzimek opuścił Pragę i udał się do klasztoru benedyktynów w Rzymie, gdzie został serdecznie przyjęty przez papieża Jana XV. Prosił o zwolnienie z obowiązków pełnionych jako biskup. Od cesarzowej Konstantynopola otrzymał zasiłek w srebrze, by po zrzeczeniu się biskupstwa miał środki na swoje utrzymanie, jednak on srebro rozdał między ubogich, a orszak biskupi odprawił do Czech. Wojciech zrezygnował z pełnienia funkcji biskupa Pragi, ponieważ sytuacja w Kościele czeskim w ówczesnym czasie była bardzo trudna, możni zawierali związki małżeńskie nawet z krewnymi oraz nieprzestrzegani postów,

*Miarą dojrzałości i wielkości jest stawanie się „maluczkiem” i uznanie siebie za sługę wszystkich.  
Św. Jan Paweł II*

Nie obchodzili świąt, natomiast duchowni również zawierali związki małżeńskie w sposób jawny. Przyszły święty przekonał się że jego nawoływania do godnego życia są nieskuteczne, a niegodziwe obyczaje szerzą się wśród wiernych i duchownych. W późniejszych latach Wojciech prowadził żywot mnicha które koncentrowało się na ascezie, modlitwie, czytaniu i pracy fizycznej. W 992 zastępujący go biskup Falkold zmarł, zaś Wojciech musiał wrócić do Pragi i ponownie objąć stanowisko biskupa. Zaczął budować Kościoły, wprowadził dziesięcinę, by zapewnić stałe dochody, nadzorował działalność misjonarzy. Niestety sukces nie trwał długo, ponieważ Wojciech udzielił schronienia kobiecie oskarżonej o cudzołóstwo której mąż postanowił ją zabić, w klasztorze benedyktynek. Wtargnęli tam siepacze, którzy zamordowali kobietę. Biskup rzucił klątwę na sprawców, a ci w ramach zemsty w 995 roku napadli na rodzinny gród Wojciecha. Zamordowano czterech jego braci wraz z rodzinami, innych zapędzono do niewoli. Ocalał najstarszy brat Sobibór, który przebywał wówczas u Bolesława Chrobrego, który ofiarował mu azyl w swoim państwie.

W obawie o własne życie opuścił Pragę i udał się do Rzymu. W 997 udał się do Polski, aby oddać się pracy misyjnej wśród pogan. Bolesław Chrobry był bardzo szczęśliwy, że będzie mógł gościć biskupa. Książę pragnął, aby Wojciech był pośrednikiem w misjach dyplomatycznych, jednak ten odmówił. Udał się w podróż misyjną do Prus, Chrobry dał Wojciechowi 30 wojowników do obrony. Przyszły święty, by nie nadawać rangi swojej wyprawy jako wojennej oddalił żołnierzy i wraz ze swoim bratem bł. Radzime oraz Benedyktem Boguszą, który był tłumaczem udali się do Gdańska i tam głosili Słowo Boże. Niedługo potem tłum pogan otoczył misjonarzy, wówczas zrozumieli oni, że Prusowie nie chcą nawrócenia. Jeden z pogan uderzył biskupa w plecy wiosłem, misjonarze chcieli wrócić do Polski, jednak 23 kwietnia 997 roku w piątek o świcie, biskup Wojciech odprawił Mszę Świętą. Po jej zakończeniu zbrojony tłum Prusów otoczył i związał misjonarzy. Zaczęto bić Wojciecha, pogański kapłan zadał mu pierwszy

śmiertelny cios, następnie sześć włóczni przebiło ciało Wojciecha, odcięto mu głowę i nabito ją na żerdź. Przy ciele pozostawiono straż. Święty Wojciech w chwili śmierci miał 41 lat. Po pewnym czasie dwójkę misjonarzy wypuszczono na wolność wraz ze skierowaną do Chrobrego informacją, o wykupie ciała biskupa za odpowiednią cenę. Książę sprowadził ciało do Gniezna. Natomiast jego przyjaciel Otton III na wiadomość o męczeńskiej śmierci przyjaciela natychmiast zawiadomił o niej papieża z prośbą o kanonizację. Papież Sylwester II jeszcze przed rokiem 999 dokonał uroczystego ogłoszenia Wojciecha świętym. Również wówczas w Polsce powstała w Gnieźnie niezależna metropolia, której patronem został Święty Wojciech, a jej biskupem został brat bł. Radzim. Pomimo bardzo krótkiego pobytu Świętego Wojciecha w naszym kraju, jego kult spowodowany męczeńską śmiercią rozpowszechniony był od najdawniejszych czasów na całym terenie Polski. Świadectwem tego są powstałe liczne legendy, które zachowały się do dnia dzisiejszego. Do najbardziej znanych legend należy ta o orłach, które po śmierci Wojciecha strzegły jego głowy, tak by inne ptaki nie mogły jej dziobać. Inna legenda, to ta, w której opisano zachowanie Bolesława Chrobrego na wieść o tragicznej śmierci swojego przyjaciela. Książę dowiedziawszy się o dramacie jaki miał miejsce podczas wyprawy misyjnej, udał się na miejsce by wykupić z rąk Prusaków ciało zmarłego. Jednak ci zażądali tyle złota ile ważyło ciało, gdy w końcu zabrakło księciu cennego kruszcu, wówczas biedna kobieta rzuciła na szalę swój ostatni grosz, który pozwolił na wykupienie ciała z rąk złoczyńców. W ikonografii Święty występuje w stroju biskupim, w paliuszu, z pastorałem. Jego atrybuty to także orzeł, wiosło oraz włócznie, od których poniósł śmierć.

Pamięć o Świętym Wojciechu jest szczególnie żywa w krajach w których szerzył chrześcijaństwo oraz miłość do Chrystusa. Do dnia dzisiejszego do jego grobu przybywają liczni wierni nie tylko z Europy ale z całego świata.

Dominika Czerwińska

*Przestańmy nareszcie kręcić się wokół siebie, a pomyślmy o niesieniu pomocy innym.*

*Kard. Stefan Wyszyński*

## Siostra Ewa Duplaga



**Bardzo serdecznie witamy Siostrę w naszej parafii. Jest pięknym zwyczajem, iż nowo przybyła Siostra przybliży parafianom swoją osobę. Czy mogłaby Siostra powiedzieć kilka słów o sobie. Może zaczniemy od samego początku...**

Nazywam się siostra Ewa Duplaga, urodziłam się 30. maja 1971 roku w Jasienicy Rosielnej. Pochodzę z Domaradza. Tam też rozpoczęłam naukę w Szkole Podstawowej. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w 1986 roku rozpoczęłam naukę w LO im. Króla Kazimierza Wielkiego w Brzozowie.

Po zdaniu matury i po podjęciu decyzji 12. września 1990 r wstąpiłam do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP NP w Starej Wsi. 15 sierpnia 1993 roku złożyłam pierwszą profesję zakonną w Domu Generalnym w Starej Wsi. 15 sierpnia 1998 roku w parafii św. Wawrzyńca w Rymanowie złożyłam śluby wieczyste

### **Czy mogłaby Siostra opowiedzieć o dotychczasowych parafiach i charakterze pracy?**

Pracowałam na następujących placówkach: Korczy-na praca z dziećmi w ochronce ; Bolestraszyce – katechizacja w szkole podstawowej; Prałkowce praca z dziećmi w ochronce ; Kosienice praca z dziećmi w ochronce ; Krościenko Wyżne- zakrystia ; Nienadówka praca z dziećmi w ochronce ; Pikulice praca z dziećmi w ochronce ; Kańczuga- zakrystia , Radymno zakrystia, Sanok – Posada –zakrystia.

### **A jakie są Siostry zainteresowania?**

Moją pasją jest zwiedzanie różnych ciekawych miejsc , czytanie książek biograficznych.

**Życzymy Siostrze wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej. Bóg zapłać za wywiad.**



*Żądam czci dla miłosierdzia Mojego od wszelkiego stworzenia*

*Dz 1572*

## Dostrzec plon posiewu Chrystusowego

Tak jak przed wiekami, tak i dziś Chrystus staje pośród nas jako Ten, który przynosi człowiekowi wolność opartą na prawdzie, który człowieka wyzwala od tego, co tę wolność ogranicza, pomniejsza, łamie u samego niejako korzenia, w duszy człowieka, w jego sercu, w jego sumieniu. On to z chwilą naszego chrztu, rozpoczął w nas życie nowe, nadprzyrodzone, z wody i Ducha Świętego. Ochrzczeni nosimy w sobie Trójkę Świętą. Jest w nas Bóg. „W Nim żyjemy ruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28). Przez chrzest staliśmy się dziećmi Bożymi. Przeżywając Jubileusz 1050-lecia Chrztu Polski, zechcemy na nowo dostrzec w sobie tę Boską moc wszczepioną nam w naturę, w nasze serce, w naszą duszę. Zechcemy na nowo uczyć się życia wewnętrznego, zaczynając jakby od elementarza, od samych początków, od przedszkola, od rachunku sumienia. Postawmy sobie pytanie: czy jako chrześcijanin żyję w duchu ewangelicznej miłości? Czy mam świadomość na nadziei, że przez chrzest żyje we mnie Trójca Święta, że jestem świątynią Boga i że Duch Boży mieszka we mnie? Czy uświadamiam sobie, że Boska moc i piękno objawiają niezmiennie swą obecność w tym, co w ludzkich kategoriach zdaje się słabe, kruche, bezsilne? Wciąż doświadczamy, że „Chrystus jest z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

I nie złoto i srebro rozdaje w swoim kościele, ale łaskę nadprzyrodzoną. Kościół jest Jego głosem, jest budzicielem umysłów, woli i serc, tak bardzo dziś okaleczonych i zranionych. Jeśli słyszymy, że Kościół przeżywa kryzys, to chodzi tu przede wszystkim o kryzys w ludzkich duszach. Potraktujmy więc na serio sprawy naszej nieśmiertelnej duszy, która cenniejsza jest niż wszystkie skarby tego świata. Nie lękajmy się wyznać grzechów, żałować za nie, dokonać zadośćuczynienia i starać się zaczynać od nowa. Podstawową sprawą jest nawrócenie naszych serc. Jeśli to się nam uda, będziemy mogli dostrzec plon posiewu łaski Chrystusowej przede wszystkim w naszym sercu i w naszej duszy. Świętujmy więc w takim duchu, ten niezwykły Jubileusz, jakim jest 1050-lecie chrztu naszych praojców. Polska przez ten wiekopomny akt zyskała ogrom nieprzemijających dóbr i wartości. Weszła do rodziny narodów chrześcijańskich, stała się czynnikiem twórczym

w kształtowaniu historii świata. Chrześcijaństwo natrafiło w narodzie polskim na szczególnie podatny grunt. Stało się treścią jego życia, obyczajów, historii. Czy i dziś tak jest? Musimy więc walczyć i zmagać się o utrzymanie tych bezcennych wartości, jakie osiągnęliśmy przez chrzest. A jest to zadanie w teraźniejszym świecie wyjątkowo trudne i skompliko-

wane. Destrukcyjna, pieniająca się wokół nas fala egoizmu, zmaterializowania i zobojętnienia na dobro i prawdę, tworzy typ katolika – oportunisty, który nikomu i niczemu nie chce się narazić. Płynie z prądem! – tak jak martwe ryby. Czuwajmy więc, aby „święty znicz” miłości Boga i Ojczyzny, który od 1050 lat płonął w umysłach i sercach naszych praojców i w nas rozpałał odwieczne ich ideały, oświecał nasze drogi i porywał do czynu. Jubileusz jest dla nas potężnym bodźcem, aby zaczynać od siebie, od swojego życia duchowego i fizycznego, od swojego stosunku do bliźnich, do życiowych obowiązków, do społeczeństwa, do kultury, do polityki, do posiadania i używania dóbr doczesnych. Bądźmy zawsze sobą! Nie sprzedawajmy swego bogatego dziedzictwa za „misę soczewicy”. Bądźmy dumni ze swego 1050-letniego pnia. Strzeżmy i brońmy naszej chrześcijańskiej tradycji, która w tylowiekowej próbie naród Polski ukształtowała, zahartowała do życia i walki. Dzięki niej, naród nasz przetrwał niewolę, Sybir i kazamaty: łagry i więzienia. I nadal stawia bohaterski opór przeciw bezwzględny, wściekłym atakom ateistyczno-nihilistycznej hydry. Gdziekolwiek się znajdziemy, pozostajmy prawdziwymi Polakami – katolikami, to znaczy: porządnymi ludźmi. I w takim samym duchu starajmy się wychowywać, urabiać młode pokolenie. Matka Łaski Bożej jest zawsze z nami. Słuchajmy jej macierzyńskiej rady: „Cokolwiek wam powie, czyńcie” (J 2,3). Ta przedziwna Matka uczy nas, że nie ma na tej ziemi radości bez krzyża, bez męki, bez trudu. Nie ma chrześcijaństwa bez krzyża, przykładowi Matki Chrystusowej stojącej pod krzyżem Syna, zawdzięczamy wytrwanie na Kalwarii narodu i Kościoła w Polsce. Dzięki Matce Kościoła jesteśmy i dziś nadal wierni Kościołowi Jej Syna.

Opracował ks. W. Szarek



*Prędej niebo i ziemia obróciłyby się w nicłość, aniżeli by duszę ufającą nie ogarnęto miłosierdzie Moje*

Dz 1777

# CHRYSTUS – MÓJ PRZYJACIEL

„Kto jest twoim najlepszym przyjacielem?” – spytał mały Krzyś starego księdza proboszcza, kiedy ten modlił się przed tabernakulum.

„Widzisz tę czerwoną lampkę koło tabernakulum? Tam mieszka mój najlepszy Przyjaciel” – odpowiedział kapłan.

„Przecież to tylko światełko koło czegoś z metalu! Nikogo tam nie widać! I nikt tam się nie zmieści!” – zaprotestował zdziwiony przedszkolak.

„Tak, ale tam mieszka Chrystus ukryty w Białej Hostii i On mnie najbardziej kocha, więc jest moim Przyjacielem” – wyjaśnił ksiądz proboszcz.

„Tak? ... Więc proszę, zapoznaj mnie z nim” – zawołał rozpromieniony chłopczyk.

Taka rozmowa mogłaby się zdarzyć każdemu z nas. Mogłaby się rozegrać w każdym kościele. Przecież tak naprawdę i w głębi serca każdy z nas szuka prawdziwego przyjaciela, szuka kogoś, komu mógłby zaufać we wszystkich swoich radościach i troskach. Kogoś, z kim mógłby porozmawiać naprawdę szczerze i razem z nim szukać rozwiązań trudnych spraw. I zapewne wielu z nas ma takich przyjaciół, przyjaciółki. Może są to jakieś osoby z sąsiedztwa, może ktoś, kogo poznaliśmy w szkole. Zdarza się także, że przyjaciół znajdujemy w naszych rodzicach czy rodzeństwie. To jest bardzo ważna sprawa, aby człowiek nie zamykał się w sobie, ale starał się ciągle o jak najlepszy kontakt z innymi oraz, aby miał także przyjaciół. To właśnie dzięki nim łatwiej znosić trudy codzienności. Z nimi życie wydaje się być pełniejsze i radośniejsze. Ciągłe brzmią w naszych uszach dźwięki radosnego „Alleluja” śpiewanego dwa tygodnie temu, kiedy spotykaliśmy się ze Zmartwychwstałym Chrystusem. On wzywał do tego, abyśmy Mu zaufali, abyśmy potrafili kroczyć za Nim jak za najlepszym Przewodnikiem. Przedłużajmy tę naszą wielkanocną radość z tej racji, że nasz Pan, będąc „Zwycięzcą Śmierci, Piekła i Szatana” – jak śpiewamy w jednej z pieśni wielkanocnych – daje nam możliwość życia wiecznego, możliwość takiego kroczenia po jego ścieżkach, aby zaprowadziły nas one do wiecznego przebywania z Nim.

W moich myślach wciąż kotłuje się historia z Tomaszem, niewiernym Tomaszem. Jezus po Zmartwychwstaniu ukazuje się swoim Apostołom i udziela im władzy odpuszczania grzechów. Oni, trochę jeszcze zaleknieni po wydarzeniach Wielkiego Piątku, otrzymują od Mistrza moc, aby wyjść w Wieczernika i rozpocząć misję głoszenia Dobrej Nowiny. Aby wyjść z ukrycia i zanieść światu orędzie o Miłosierdziu Boga najpełniej objawionym w Jezusie Chrystusie. To właśnie dzięki darom miłosierdzia ci, którzy są Apostołami, a później, po wie-

kach także ich następcy i ich współpracownicy, mają moc do odpuszczania grzechów w Sakramencie Pokuty i Pojednania. Takie właśnie orędzie mają ogłosić światu. Kiedy Chrystus przekazuje im tę władzę, Tomasza, zwanego Didymos, nie było razem z innymi Apostołami. Widzimy jego małą wiarę, która szuka jasnych znaków, której nie wystarcza samo słowo świadków. Zbawiciel wychodzi naprzeciw tym żądaniom Apostoła, ukazuje się ponownie wtedy, kiedy już wszyscy są razem. Tomasz może już naocznie przekonać się o realności Zmartwychwstania Mistrza z Nazaretu. Wypowiada wtedy swoje wyznanie wiary: Pan mój i Bóg mój (J 20, 28). Jego wiara zostaje pochwalona przez Jezusa – uwierzyłeś, bo mnie ujrzałeś, ale Zbawiciel poucza także – błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli (J 20, 29).

Warto, abyśmy usłyszeli te słowa Chrystusa – błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. My nie mieliśmy tego zaszczytu, aby jak Apostołowie, oglądać Zmartwychwstałego. Natomiast możemy, a nawet jesteśmy wezwani do tego, aby w tych czasach na nowo wyznawać naszą wiarę w Boga, nasze zaufanie w Jego obietnice, a zwłaszcza w Jego Miłosierdzie. Jezus, który powstał z Grobu, chce każdego z nas obdarzać swoimi łaskami, miłosierdziem. Doświadczając tych wielkich darów miłości Boga, trzeba, abyśmy naszą głęboką wiarą odpowiedzieli na nie. Tą najpełniejszą odpowiedzią jest właśnie głęboka wiara, którą będziemy skutecznie w konkretnych działaniach w ciągu naszego życia. Chrystus wzywa nas do takiej wiary, nawet więcej, On zapewnia, że „jesteśmy błogosławieni” wierząc, choć nie widzimy go tak, jak Tomasz Apostoł. Ostatecznie zaprasza nas do przyjaźni. Do takich relacji, w których On stanie się dla nas największym Autorytetem, najlepszym Doradcą. On chce być naszym Przyjacielem – tylko czy my zechcemy na tę Jego Przyjaźń odpowiedzieć naszym zaangażowaniem?

Mały Krzyś, o którym mówiliśmy na początku, nie widział nikogo w tabernakulum. Dopiero po słowach księdza proboszcza – „Tu mieszka mój Przyjaciel, który kocha mnie najbardziej!” – uwierzył i chciał „poznać” Tego Przyjaciela. Niech ta historia pobudzi nas na nowo, aby budować te wspaniałe relacje z naszym Najlepszym Przyjacielem. Niech wiara, którą Bóg wzbudził kiedyś w naszych sercach i która wciąż jest przez Niego rozpalana, pomoże nam w jak najlepszym kształtowaniu naszego postępowania. Pan czeka na naszą decyzję i przychodzi nam z pomocą – oby znalazł w nas swoich przyjaciół – co niechaj będzie naszym udziałem, z łaski i miłosierdzia naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Ks. Michał Szubra

*Nie znajdzie żadna dusza usprawiedliwienia, dopokąd nie zwróci się z ufnością do miłosierdzia Mojego.*

# XIX MIĘDZYNARODOWA PIELGRZYMKA RUCHU RODZIN NAZARETAŃSKICH NA JASNĄ GÓRĘ W ROKU JUBILEUSZU MIŁOSIERDZIA BOZEGO

Tegoroczna pielgrzymka rozpoczęła się 1 kwietnia nocnym czuwaniem na Jasnej Górze. Nasza grupa wraz z sympatykami udała się 2 kwietnia. W drodze do Częstochowy zatrzymaliśmy się w Łagiewnikach, aby na krótko spotkać się z Apostołą Bożego Miłosierdzia św. Faustyną i przekroczyć bramę Miłosierdzia. Następnie udaliśmy się do Katedry Częstochowskiej. To kolejna symboliczna Brama Miłosierdzia, którą przekroczyliśmy.

Tegoroczna pielgrzymka odbyła się pod hasłem: „Pozwólmy Miłosierdziu wszystko naprawić”, a mottem były słowa biblijne: „Jak Pan wybaczył wam, tak i wy”. (kol 3, 13). Konferencję wygłosił ks. bp Andrzej Siemieniecki. Szczególną uwagę zwrócił na akt pojednania i wybaczenia uraz, które utrudniają nam drogę do nieba. Zaznaczył, że hasło pielgrzymki zachęca do uczynków miłosierdzia.

Po wysłuchaniu konferencji udaliśmy się w procesji Alejami Najświętszej Maryi Panny na Jasną Górę, by kolejny raz przekroczyć Bramę Miłosierdzia. Odmawiając różaniec (część chwalebna) szliśmy jako żywy kościół, dając przy tym świadectwo wiary i naszego powołania do świętości, a kościół wie dokąd idzie, powiedział biskup. W Jasnogórskiej Bazylice

uczestniczyliśmy w uroczystej Eucharystii, której przewodniczył ks. Bp A. Siemieniecki, Delegat KEP ds. Ruchu Rodzin Nazaretańskich, a słońce i błękit nieba to boży znak tego, że w naszej wędrówce doznajemy daru radości, pokrzepienia i światła. Przechodząc przez bramy miłosierdzia mamy przeżywać „duchowe zmartwychwstanie”, mamy być świadkami miłosierdzia Bożego, które jest bez granic. Pan Bóg dał nam wiele, ale i wiele oczekuje. Postarajmy się wszystko wokół nas i w naszym życiu naprawiać. „Pozwólmy Miłosierdziu wszystko naprawić”-powiedział na zakończenie homilii ks. biskup. Pod koniec Mszy św. Został odczytany list kapłanów członków RRN.

Ostatnią częścią pielgrzymki była adoracja Najświętszego Sakramentu w Sali o. Kordeckiego z modlitwą zawierzenia Miłosierdziu Bożemu przez wstawiennictwo Maryi. Polecaliśmy wszystkie trudne sprawy całego Ruchu, wspólnot, nasze osobiste i rodzinne. W intencji pojednania i przebaczenia odmówiliśmy koronkę do Bożego Miłosierdzia.

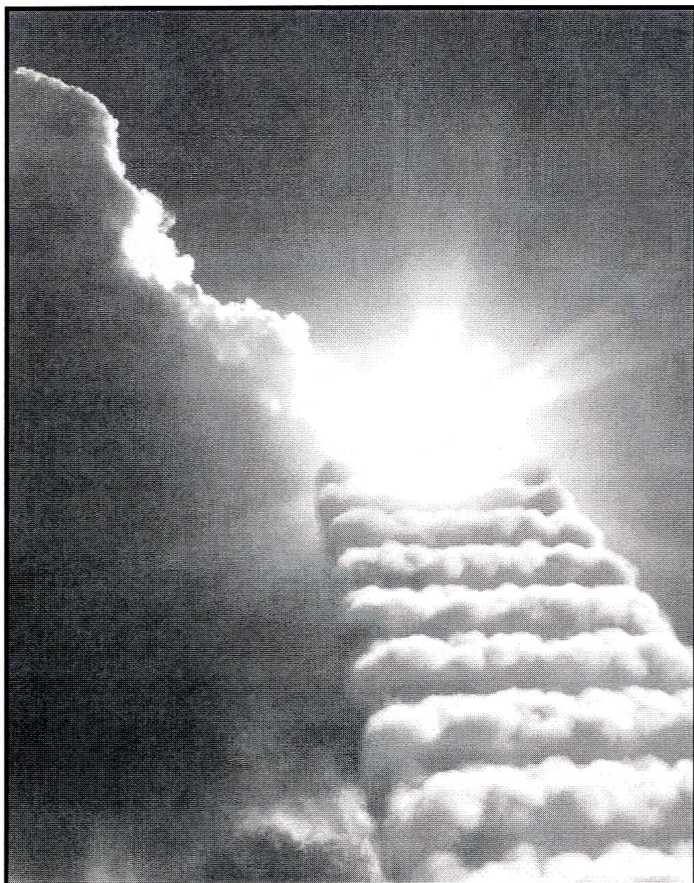
Maria Wiśniewska



*W takiej duszy, która żyje wyłącznie miłością Moją, królują jak w niebie*

Dz 1489

## Przygotuj się na wieczność...



Wybierasz się do raju? Bo ja tak. Chociaż myślą mi się czasami drogi i gubię kierunek to taki mam cel: życie wieczne i niebo. To ambitny plan i dla mnie jedyny. Ile to razy zastanawiałam się, jak ten raj wygląda. Pismo święte jest oszczędne w tej kwestii. Właściwie nigdzie opisu raju nie ma, oprócz tego z Księgi Rodzaju. Jedynie, co mamy, to kilka fragmentów z zapisanymi wizjami nieba. Kilku świętych miało wizję nieba i to wszystko. Jedna jest cecha wspólna wszystkich tych wizji: uwielbienie.

Zatem, aby nie poczuć się obco w tym niebie wypadałoby nauczyć się wielbić Boga. Oczywiście, słowo nauczyć się brzmi jak prowokacja, bo wszystko powinno wypływać z serca. Żadne uczucie, nie jest prawdziwe, jeśli nie jest zakorzenione w sercu człowieka. Czasami wydaje nam się, że te słowa modlitwy są nienaturalne, trochę sztuczne, nie z tej epoki, na wyrost. Tak jest jeśli się tego, co się mówi, nie czuje. Natomiast jeśli serce przepełnione jest miłością, oddaniem, nadzieją to usta wypowiadają te słowa lekko, naturalnie i brzmią one prawdziwie. Są ludzie, którym taka modlitwa sprawia przyjemność. Takim był biblijny Dawid. W psalmach wyrażał swoje pragnienie Boga i tęsknotę za nim w sposób zupełnie wyjątkowy. Uwielbiać, to znaczy tyle samo, co ubóstwiać, mieć na pierwszym miejscu, mieć w wyobraźni, uczuciach, sercu. Uwielbiać to znaczy uznawać wartość, przedkładać ponad inne wartości, kochać nade wszystko. Kiedy wielbimy Pana i Zbawiciela moc Boża staje się na-

szym udziałem. Stajemy się dyspozycyjni na to, co Bóg chce nam objawić. Modlić się, nie prosząc o nic, nie mówić Bogu, czego potrzebujemy, nawet nie przepraszać – ale mówić Bogu komplementy. Uwielbienie to taki moment, kiedy w końcu nie mówię Bogu jak wielkie są moje problemy, tylko mówię moim problemom jak wielki jest Bóg. To prosta zasada: poznaję, Kocham uwielbiam. Jak poznawać? Jedną z dróg poznania Boga jest czytanie Pisma Świętego – Jego Słowa. Już św. Hieronim pisał, że „nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa”. Inną drogą poznania Boga jest doświadczanie Jego działania w Kościele – zwłaszcza w sakramentach, w których jest obecny. Jeszcze inną jest historia naszego życia, w której Bóg był obecny, niezależnie od tego, czy byliśmy świadomi Jego obecności, czy o niej wiedzieliśmy. Bóg przez naszą historię życia mówi: Ja zawsze byłem z Tobą i byłem Tobie wierny. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy, że modlitwa uwielbienia „zespala inne formy modlitwy” (KKK 2639). Chyba każdy z modlących się ma doświadczenie, że Pan nie zawsze wysłuchuje modlitw tak, jak my tego chcemy. Za niektóre sprawy modlimy się latami, ucząc się cierpliwości. Ci, którzy uczą się modlitwy uwielbienia wiedzą, że gdy przestajemy tylko prosić, a zaczynamy uwielbiać Boga, gdy koncentrujemy się na Nim, a nie na tym, czego nam brakuje, Pan działa w naszym życiu cuda. Tak jakby mówił: „Przestań wreszcie gadać, jak Ci źle, zobacz, ja jestem, wiem. Zaufaj mi”. Niesamowitym przykładem modlitwy uwielbienia jest fragment z Dziejów Apostolskich, gdy Paweł i Sylas pobici, zakuci w dyby, zostali zamknięci w więzieniu. Mieli prawo zwątpić, załamać się, a zaczęli w nocy modlić się i uwielbiać Boga. Wtedy Bóg zesłał trzęsienie ziemi, otworzyły się w więzieniu wszystkie drzwi, z wszystkich więźniów opadły kajdany, nie tylko z Pawła i Sylasa. Może, gdy my zaczniemy uwielbiać, Bóg uwolni nas z lęku, egoizmu, myślenia tylko o sobie. Uwolni nie tylko nas, ale też naszych bliskich? Czy potrafimy modlić się bezinteresownie, po prostu trwać przy Bogu, który kocha? Dla wielu katolików modlitwa uwielbienia pozostaje wciąż nieodkryta. Najpopularniejszą i często jedyną, lub prawie jedyną, praktykowaną formą rozmowy z Panem Bogiem pozostaje modlitwa prośby, od święta przeplatana dziękczynieniem. W modlitwie uwielbienia nie skupiamy się na tym, co my mamy, jacy jesteśmy i co czujemy. Katechizm Kościoła Katolickiego podaje, że uwielbienie jest „formą modlitwy, w której człowiek całkiem bezpośrednio uznaje, iż Bóg jest Bogiem”. Nie wysławiam Pana za coś co dla mnie zrobił, ale dlatego, że jest. Koncentruję się na Nim, a nie na sobie. Wtedy Pan czuje się zaproszony do mojego życia i zaczyna działać. Trwając w uwielbieniu przywracam Bogu właściwe, czyli pierwsze miejsce w moim życiu. Potwierdzam, że tylko On jest moim Panem. Co to znaczy? Przede wszystkim to, że Bóg jest dla mnie najważniejszy. Zawierając Panu pozwalam Mu sobą kierować – dopiero tutaj, a nie w zewnętrznych praktykach lub deklaracjach, zaczyna się chrześcijaństwo i życie według Ducha. Uwielbieniem zapraszam, wręcz prowokuję, Pana do tego by przejął władzę i kontrolę nad moim życiem. W efekcie, skupiam się o wiele intensywniej na Nim i Jego prowadzeniu, niż na sobie, swoich zamiarach, planach. To antidotum na nieskuteczną modlitwę prośby.

*Spojrzenie moje z tego obrazu jest takie jako spojrzenie z krzyża.*

*św. Faustyna*

Każda forma szczerzej modlitwy otwiera drzwi naszego życia dla Bożej mocy. Lecz modlitwa uwielbienia wyzwala więcej mocy Bożej niż jakakolwiek inna forma prośby. Bóg działa i zwycięża w taki sposób i według zasad, których nie rozumiemy i są wbrew naszej ludzkiej mądrości i logiki. Dlatego dziś może trzeba na nowo usłyszeć to zaproszenie: Sprzedaj wszystko co masz, sprzedaj to, co staje na drodze twojej relacji ze Mną, relacji z Ojcem, z siostrą, sprzedaj to, co niszczy twoją bezinteresowność. Czy jesteś gotowy? Sprzedaj, i zacznij uwielbiać – czyli bądź dla Boga i pozwól, by On był dla ciebie i zajął się Twoimi sprawami! To jest uwielbienie! Bo właśnie wtedy, kiedy zajmujemy swoje miejsce, uznając kim wobec Niego jesteśmy i Kim On jest, pozwalamy Mu działać w sobie. I wtedy doświadczamy najhojniejszego obdarowania. Pierwszym owocem uwielbienia jest radość. Drugi owoc, który widać po uwielbieniu to jest uwolnienie od trosk. To większa wolność. Ponadto uwielbienie daje pokój. My bardzo często mylimy pokój ze spokojem. Duch św. nigdy nie daje spokoju. Duch św. sprawia, że jestem zdolny do walki i w tej walce mamy pokój w sercu. Uwielbienie jest potężną bronią w walce z pokusami, rozpała w nas wiarę i pragnienie Boga; uzdalnia do pokochania siebie; do przebaczenia i pojednania (również z samym sobą), rozwija wrażliwość na siebie i innych oraz na dobro, którego często nie widzimy lub ponad którym przechodzimy do porządku dziennego. Natomiast wrażliwość na dobro rodzi w nas radość i wdzięczność. Każdy czas jest odpowiedni, by uwielbiać Pana. Nie ma obawy, że uwielbię Go w niewłaściwym momencie. Wręcz przeciwnie: im bardziej moment wydaje się niewłaściwy (bo jestem smutna, zmęczona, zniechęcona, czuję się odrzucona lub skrzywdzona), tym gorliwiej i dłużej warto trwać w uwielbieniu. Przeznacz na nie jak najwięcej czasu w modlitwie osobistej, medytacji, adoracji. Uwielbiaj Pana w Jego Słowie; uwielbiaj Go w życiu innych osób, zwłaszcza tych, którym trudno jest przebaczyć; których nie umiesz jeszcze pokochać. Zadbaj o to, by nie uwielbiać tylko w pojedynkę. W Kościele istnieje wiele wspólnot i grup, które modlą się uwielbieniem. Modlitwa uwielbienia jest uniwersalna, ale formy jej praktykowania już nie. Ważne, by z Bożą pomocą odnaleźć swoje miejsce w Kościele, ten typ duchowości i pobożności, który jest dla mnie i w którym uwielbianie Pana przeżywać będę – być może niekoniecznie od razu – w pokoju i harmonii. Jak to działa? Kiedy uwielbiamy Pana, On bierze nas w swoje ręce. Nie ma nic piękniejszego i cudowniejszego w życiu, jak pozwolić Bogu właśnie na to. Jeśli nie stawiamy oporu, zaczynamy coraz konkretniej i intensywniej doświadczać Jego obecności. Taka modlitwa otwiera nasz umysł i serce na dary łaski. To czas kiedy nasze serce dotyka Jego serca. Bóg nie przychodzi do nas jedynie po to, by chwilę z nami pobyc, sprawić, że poczujemy się lepiej, a zaraz potem wrócić na swój tron w niebie. PAN zawsze jest przy nas. Raz przyszedłszy, Bóg pozostanie w nas tak długo, jak tylko Mu na to pozwolimy. Bóg nigdy nie pozostaje w nas bierny: dotyka serca, uzdrawia, uwalnia, podnosi, pociesza. Wiele cudów dokonuje się podczas modlitwy uwielbienia. I wcale nie chodzi tu o spektakularne przejawy Bożej mocy, obserwowane niekiedy w wielotysięcznych zgromadzeniach modlących się ludzi. Nie mniejsze cuda zdarzają się w ukryciu, kiedy przebywam z Panem sam na sam, spotykam Go w intymności mojego serca. Pan przycho-

dzi do mnie w całym nieprzeniknionym bogactwie swej czułości i troski: dotyka mnie tam, gdzie najbardziej tego potrzebuję. Bywa, że napomina, zaprasza do głębszego nawrócenia, wskazuje drogę; uzdalnia do większej ufności, miłości i wiary. Obdarza nową wolnością wobec lęku, smutku, nałogów, nie jest obojętny wobec moich uczuć: przemienia je i integruje. Uwielbienie jednak na niewiele się zda, jeśli trwam w grzechu: nie przystępuję do spowiedzi, nie przyjmuję Komunii świętej, nie angażuję się na serio w Kościół. Uwielbienie w stanie grzechu ciężkiego naznaczone jest fałszem. To sprzeczny komunikat: niby werbalnie przyznaję Panu pierwszeństwo w moim życiu, ale w praktyce wcale tego nie potwierdzam. Nie żyjąc w stanie łaski, odwracam się od Dobra Najwyższego na rzecz dóbr stworzonych, częściowych i prowizorycznych, które nie mogą dać mi szczęścia (władza, poklask, pieniądze, kariera, grzeszne przyjemności, itd.) Dzięki modlitwie uwielbienia odkrywam, że Bóg sam wystarczy; że tylko On może do końca wypełnić wszystkie pragnienia i tęsknoty mojego serca, że tylko on może dać mi szczęście. No i w niebie nie będę czuła się obco.

Halina Lech

***Niech będzie Bóg uwielbiony!***

***Niech będzie uwielbione święte Imię Jego!***

***Niech będzie uwielbiony Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek!***

***Niech będzie uwielbione Imię Jezusowe.***

***Niech będzie uwielbione Najświętsze Serce Jezusowe!***

***Niech będzie uwielbiona Najświętsza Krew Jezusowa!***

***Niech będzie uwielbiony Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie Ołtarza!***

***Niech będzie uwielbiony Duch Święty Pocieszyciel!***

***Niech będzie pochwalona Bogarodzica, Najświętsza Panna Maryja!***

***Niech będzie pochwalone jej święte i Niepokalane Poczęcie!***

***Niech będzie pochwalone imię Maryi, Dziewicy i Matki!***

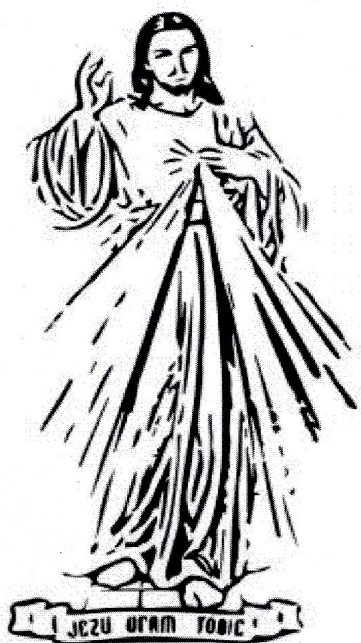
***Niech będzie pochwalony św. Józef, Jej przeczysty Oblubieniec!***

***Niech będzie uwielbiony Bóg w swoich Aniołach i w swoich świętych!***

*Pragnę, ażeby było w was więcej wiary w obecnych chwilach.*

*św. Faustyna*

# Świadectwo Bożego Miłosierdzia



*Nie lękaj się, ja jestem z tobą.*

*św. Faustyna*

„Już jest wiele dusz pociągniętych do mojej miłości przez obraz ten. Miłosierdzie moje przez dzieło to działa w duszach”. (Dzienniczek, 1379)

Anna Markiewicz o Bożym Miłosierdziu i otrzymanych łaskach może mówić godzinami i nigdy nie może powstrzymać wzruszenia. To właśnie ona namalowała obraz Pana Jezusa Miłosiernego dla o. Benedykta Pączki z Republiki Środkowoafrykańskiej. Pamiętam moment, kiedy o. Pączka 15 października napisał na facebooku: „Czy ktoś z Was poddałby mi jakiś pomysł! Niebawem, bo już 29 listopada, przyleci do nas Ojciec Święty Franciszek – buduję kaplicę Miłosierdzia Bożego – potrzebowalibyśmy duży obraz Jezusa Miłosiernego- może na płótnie – wymiary 2 m wysoki – szeroki może 80 cm, tak żeby był proporcjonalny. Chciałbym ten obraz, to płótno, dać do poświęcenia Papieżowi Franciszkowi – czy ktoś z Was, z Waszych przyjaciół mógłby coś takiego

przygotować w ciągu 2 tygodni, już za niedługo br. Robert Wieczorek będzie ruszał do RCA – może zabrałby taki obraz!!!”. Kilka minut później pojawiły się komentarze, także p. Anny „Chętnie Go namaluję”. Namalowała, a obraz 20 listopada przybył do RCA.

A tak ten moment wspomina pani Anna: - Zadzwońnięm z tą wiadomością do męża Grzesia., który wie, jak kocham ten Obraz. Nie potrafiłam uspokoić emocji i płakałam jak małe dziecko. Wizja namalowania Pana Jezusa w tym cudownym wizerunku, który oblewa łaskami każdego, nawet najbardziej zatwardziałego grzesznika – i możliwość wysłania go w świat, do Afryki, do ludzi, którzy nauczą się o wielkim Bożym Miłosierdziu, stała się kompilacją moich największych „marzeń”: mówić o nieskończonej litości Pana Jezusa nad biednym grzesznikiem i... moja Afryka. Od dziecka myślę o tym, by choć na tydzień znaleźć się na misjach, poznać, jak ciężko jest żyć bez udogodnień, a jednocześnie cieszyć się z małych rzeczy szczerze i bezgranicznie – mówi pani Anna.

Skąd obraz Pana Jezusa w moim życiu? - Maluję od dziecka, praktycznie niszczyłam ściany i obrusy mojego rodzinnego domu w Piechcinie (na Kujawach), odkąd miałam 5 lat. Cała rodzina podsycala moją pasję i tak znalazłam się w liceum o profilu artystycznym. To w wieku 17 lat namalowałam pierwszy duży obraz Pana Jezusa Miłosiernego. Stało się to dzięki zakonnikowi, który prowadził mnie od Pierwszej Komunii Świętej, Konstantemu Saternusowi OFM – wyznaje artystka. Ten obraz trafił do Zamysłowa. Inny do Kobyлина, dwa do mniejszych parafii nieopodal Miejskiej Górki. W parafialnym kościele artystki – w klasztorze franciszkańskim w Choczcu, jej Pan Jezus jest od 2009 r. - Muszę dodać, że nigdy nie usiłowałam uczynić kopii Obrazu z Łagiewnik czy z Wilna. Nie sądzę, że mam takie umiejętności, poza tym wolę każdy wizerunek przeżywać po swojemu i nadawać Mu koloryt zgodny z tym, co akurat czuję i co dzieje się wokół mnie. Odczytałam słowa „Dzienniczka” św. Faustyny bardzo personalnie. Poczułam, że to moja prywatna misja, żeby moimi małymi dłońmi rozszerzać orędzie o Bożej Litości...

*Nie lękaj się, ja jestem z tobą.*

*św. Faustyna*

Tak czasem nazywam te pełne zlitowania spojrzenie, jak maluję Pana, a On tak patrzy i widzi każde drgnięcie naszego serca. Każdą naszą pomyłkę, upadek i wyobrażam sobie, że mówi: „Nie płacz... przecież ja z szaleńczej miłości właśnie do Ciebie umarłem na krzyżu, żeby te twoje ludzkie potknięcia przekreślić, przytul się do mnie, zaufaj, a Ja uczynię Cię świętym”. Cieszę się, gdyż mogłam obdarować wielu prywatnych ludzi mniejszymi obrazami Miłosiernego. Wierzę, że Pan Jezus daje łaski, każdemu kto Mu zaufa, niezależnie od piękna obrazu.

O łaskach, jakie otrzymała pani Ania od Miłosiernego Jezusa mogłaby opowiadać równie długo jak o swoim malarskim talencie. - Chyba najpiękniejszą sprawą, w jakiej widzę działanie Bożej łaski, jest moja rodzina. Po pięciu latach studiów, wspólnego rzeźbienia, rycia grafik, nauki historii sztuki i przede wszystkim po setkach godzin przy naszych ukochanych sztalugach, pobraliśmy się z Grzesiem, dwa tygodnie przed obroną magisterki. To, że trafiłam do jego rodziny, było dla mnie już na początku naszej znajomości, wielkim szczęściem. Rodzice męża szybko mnie zaakceptowali i czuję się do dziś, po 17 latach, jak ich prawdziwe dziecko. Kocham ich bardzo.

Wielkim cudem pani Ania nazywa przyjście na świat córeczek. - Mój specyficzny organizm nie tolerował maleństw, które Pan Bóg dał mi nosić pod sercem. Cały świat modlił się do Bożego Miłosierdzia, gdy skurcze rozrywały mnie od wewnątrz, a było za wcześnie, by urodziła się nasza pierwsza dziewczynka. Dzięki Bogu, przyszła na świat po 12 dniach walki, a potrzebowaliśmy 2 dni, by rozwinęły się jej płuca. Ula ma teraz 10 lat, jest wspaniałą mądrą dziewczynką i potrafi nawet grać nam na skrzyp-

cach! Dosłownie „cud” mówili lekarze na patologii ciąży kaliskiego szpitala, gdy po 20 tygodniach walki o życie naszej drugiej córeczki Julianki urodziłam ją zaledwie 2 tygodnie przed terminem – podkreśla pani Anna. Razem z mężem i córeczkami tworzą kochającą rodzinę. Chociaż cały czas przeżywają życiowe dylematy, chorobę Julianki, z której została cudownie uzdrowiona, pożar domu rodzinnego, Pani Anna daje świadectwo, że nigdy nie zawiodła się na Bożym Miłosierdziu.

*c.d.n.*

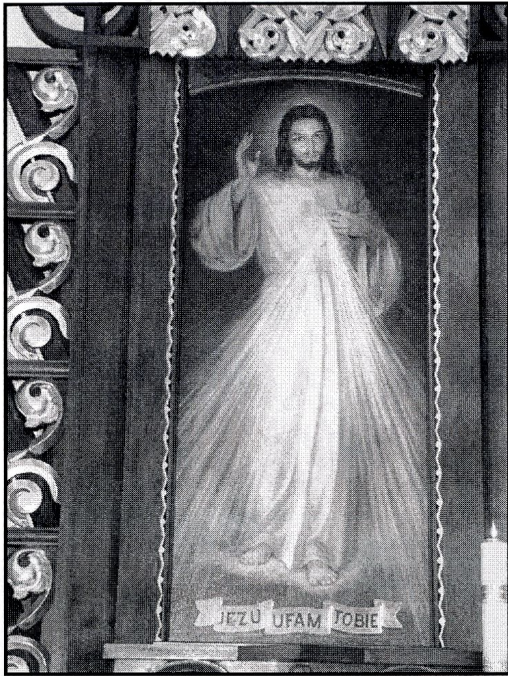
Halina Martowicz



*Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia mojego.*

*św. Faustyna*

# Godzina Bożego Miłosierdzia



Święto Miłosierdzia obchodzimy w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Podstawą dla ustanowienia tego święta było pragnienie Jezusa, które przekazała Siostra Faustyna. Pan Jezus powiedział do niej:

*„Pragnę, ażeby pierwsza niedziela po Wielkanocy była świętem Miłosierdzia (Dz. 299). Pragnę, aby święto Miłosierdzia, było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W dniu tym otwarte są wnętrzności miłosierdzia Meogo, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia Mojego. Która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii świętej, dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar. W dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski” (Dz. 699).*

W naszej parafii Święto Miłosierdzia było obchodzone bardzo uroczystie. Rozpoczęliśmy je w sobotę 2.04. poprzez comiesięczną adorację Najświętszego Sakramentu kanonami Taize i Mszę Świętą w intencji prośb i podziękowań kierowanych przez pośrednictwo Świętego Jana Pawła II. Po Mszy Świętej nasza modlitwa i dziękczynienie za dar Miłosierdzia trwały jeszcze poprzez całonocną adorację Najświętszego Sakramentu. W czasie adoracji, jak również przez cały kolejny nadchodzący tydzień składaliśmy Bogu w ofierze własnoręcznie wykonane krzyże, symbolizujące nasze cierpienia, grzechy, upadki. Tej szczególnej nocy kościół nie był pusty, cały czas ktoś czuwał, modlił się, adorował. Przychodziły grupy modlitewne, pojedyncze osoby, a także całe rodziny

z dziećmi. Każdy mógł ofiarować się Miłosierdziu Bożemu, powierzyć Mu swoje troski, zmartwienia, ale także radości i sukcesy życiowe. W Niedzielę Miłosierdzia 3.04. o godzinie 15 została uroczystie odmówiona Koronka do Miłosierdzia Bożego, a po Koronce odbył się koncert dziękczynny za dar Miłosierdzia w wykonaniu Diakonii Muzycznej oraz duetu instrumentalnego Wojtek & Voytek. Pieśni wykonane podczas koncertu oraz czytane fragmenty z dzienniczka Siostry Faustyny przybliżyły nam wielkie Miłosierdzie Boże, niepojętą łaskę jaką nam dał Bóg, abyśmy mogli żyć z Nim wiecznie. Koncert ten był formą uwielbienia Boga za ten dar, każdy mógł się włączyć w śpiew poprzez wyświetlone teksty pieśni. Na sam koniec koncertu w ramach przygotowań do Świątowych Dni Młodzieży, został wspólnie zaśpiewany Hymn „Błogosławieni miłosierni”.

*„O niepojęte i niezgłębione Miłosierdzie Boże,  
Kto Cię godnie uwielbić i wysławić może,  
Największy przymiocie Boga Wszchemocnego,  
Tyś słodka nadziejo dla człowieka grzesznego”. (Dz. 951)*

Diakonia muzyczna



*Raduje się serce moje tym tytułem miłosierdzia.*

*św. Faustyna*

## Przydać się Bogu

Ileż to razy zastanawiałam się nad tajemnicą powołania. Zawsze, kiedy byłam świadkiem czyjegoś nawrócenia lub poznawałam historię ludzi nawróconych. Niezmiennie takie nawrócenia budzą we mnie zdumienie, że ludzie, którzy przez innych, a czasami i przeze mnie samą, byli uznani za mało wartościowych, nic nie wartych i przez to pogardzanych, zasłużyli na uwagę Boga. Niejednokrotnie to ludzie z marginesu, którzy niejedno zło w życiu wyrządzili sobie i innym lub zagorzali przeciwnicy Kościoła. Lektura Biblii, zwłaszcza Nowy Testament, pokazuje, że powoływani byli nie ludzie pobożni ale z pasją. Jezus powołał ludzi spragnionych. Mieli różne pragnienia: wolności, miłości, darów, łaski, zdrowia, władzy, bogactwa, sukcesów. Tacy byli apostołowie, taka była Magdalena i wielu, wielu innych. Potrafili kochać ale i szukali spełnienia. Ludzie spragnieni. Ludzie zaangażowani w to, co robili, że to wypełniało całe ich życie a oni w tym byli cali sobą. Nie miało znaczenia w co byli zaangażowani ale byli w pełni w tym. My powiemy, że mieli pasję lub są szaleni. W to ich pełne emocji i zaangażowania życie wchodzi Bóg i mówi: „ty będziesz dobry, nadajesz się, taki szaleniec jak ty najlepiej podoba zadaniu jakie mam, bo twoje zaangażowanie pokona wszystkie przeszkody.” Bożą sprawą było przeobrazić takiego człowieka na bożego szaleńca. Doskonały przykład to św. Paweł. Pismo święte mówi „Szawel ciągle jeszcze siał groźę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich”. (Dz 9, 1). To bardzo mocne określenie i stan emocji człowieka: dyszeć z jakiegoś powodu. Takie uczucie jest niezwykle mocne, tak mocne, że nie można go już słowami opisać, pozostaje tylko określić siłę tych emocji. I co? Bóg go powalił na ziemię i zamienił to dyszące nienawiścią uczucie w równie silne pragnienie głoszenia Słowa Bożego. Kolejne ciekawe powołanie dotyczyło Mateusza. „Odchodząc stamtąd, Jezus ujrzał człowieka imieniem Mateusz, siedzącego w komorze celnej, i rzekł do niego: «Pójdź za Mną!» On wstał i poszedł za Nim”. (Mt 9,9) Cóż takiego miał w sobie Mateusz, co przyciągnęło uwagę Jezusa? Był chciwy. Jezus przyszedł do miasta, tłumy, poruszenie, ciekawość a Mateusz siedział i liczył pieniądze. Nie było dla niego nic ważniejszego, nic się nie liczyło tylko kasa. A Jezus mówi: ten jest chciwy, ten się nadaje. Jezus sprawdzał wielu, kazał im głośno wypowiadać swoje pragnienia, wywoływał ich z tłumy, pokazywał ich wszystkim i pytał: czy chcesz, czy bardzo chcesz, czy naprawdę chcesz. Tylko raz uzdrowił „na boku”. Takich Bóg zmienia. Chrześcijaństwo to religia dla odważnych. Tylko tacy zyskują dary od Boga. Wyraź odważ-

nie swoje pragnienia. Pytaj siebie, co ciebie ożywia i to rób. Pytaj siebie, czy chcesz. Chrześcijaństwo jest religią dla zachłannych. Tylko tacy szybko zbliżają się do Boga. Jeśli się nie nadajesz to się nadajesz. Pan Bóg zwycięża wszystko. Pragnienie, zachłanność, determinacja, więcej, mocniej, dalej, szybciej. Takie emocje, takie pragnienia zapalają Boży ogień. Brak zachłanności powoduje, że my nie czekamy na niebo. Bóg wykorzystuje ludzkie pasje i siłę emocji. Jeśli nienawidziłeś, możesz kochać na zabój. A większość z nas stoi z boku. Obserwuje, co z tego wszystkiego wyniknie. Dlaczego? Z pychy i ze strachu. Stoi z boku i boi się wychylić z obawy, że się skompromituje. Wychodzi tylko wówczas, jak wie, że wygra. A Jezus wszystkich woła na środek. Jeśli się człowiek ukorzy, to będzie uzdrowiony.

Widać, łatwiej Bogu przerobić grzesznika w człowieka świętego, niż człowieka letniego, który nic nie chce albo mało. Strach jest bronią szatana. Walczy z nami tym poczuciem strachu i wstydu. Trzeba wytoczyć wojnę szatanowi a wówczas pokonamy wszystko. Jednak na tą wojnę nie można iść same-mu, tylko z Bogiem i eucharystią. Jeśli się przestraszymy to możemy zmarnować życie. Boimy się też krzyża. Jak krzyż jest daleko, to jest straszny. Przestaje być, jak się go dotkniemy. Jak dostaniemy cierpienia, przestajemy się bać. Strach przed cierpieniem również nas paraliżuje. Bóg mówi: „Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust.” (Ap 3, 15-16). Teraz te słowa nabierają innego znaczenia. Warto nad nimi usiąść i przemyśleć swoje życie.

Halina Lech



*Nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej.*

*św. Faustyna*

## Dzieje Obrazów Matki Bożej Kozielskiej



stanowiący syntezę dwóch cudownych obrazów kresowych: Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej i Matki Bożej Żyrowieckiej, której zniszczony fresk znajdował się na ścianie monasteru w Kozielsku., Deskę, pochodzącą z dawnego ikonostasu, a wykorzystywaną przez bolszewików jako pokrywa do beczki ze śledziami, oheblował i przepiłował na dwie części jeniec gen. Wacław Przeździecki. Por. Birecki zaprojektował korony i zwrócił się w sekrecie do Mikołaja Arciszewskiego, znanego rysownika z prośbą o wykonanie projektu obrazu. Arciszewski tajemniczo dochował i pomimo, że był ateistą i agentem bolszewickim, narysował dwa szkice, według których powstał wizerunek Zwycięskiej Pani Kozielskiej. Obraz znakomicie wyrzeźbił por. Tadeusz Zieliński, który nadał postaciom dramatyczną wymowę. Ręce Madonny naszkicował por. Henryk Potocki. Na drugiej połowie deski por. Michał Siemiradzki namalował obraz Najświętszej Maryi Zwycięskiej-Różańcowej. Farby udało się zdobyć podczas malowania kina dla sowieckich spadochroniarzy. Oba obrazy odbyły długą wędrówkę, towarzyszyły polskim żołnierzom w ich tułaczce na polu bitwy podczas emigracji.

Po zdradzieckiej agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 r. bolszewicy urządzili obóz dla polskich jeńców wojennych w Kozielsku, w dawnych zabudowaniach cerkiewnych i klasztornych. Uwięzili tam kilka tysięcy oficerów, których wiosną 1940 r. wymordowali w Katyniu. Po zlikwidowaniu pierwszego obozu, bolszewicy w lipcu 1940 r. przywieźli około 2500 oficerów, policjantów i żandarmów wojskowych, internowanych na Litwie i Łotwie. Pomimo represji i prześladowania wszelkich przejawów religijności, jeńcy wytrwale modlili się nie tylko indywidualnie ale także wspólnie na tajnych spotkaniach. W warunkach niewoli ale i żywej pobożności, zrodziło się pragnienie posiadania własnego obrazu Matki Najświętszej. Duchowymi twórcami obrazu byli por. Tadeusz Birecki - sekretarz generalny "Marianum" i znany wileński dziennikarz - Walerian Charkiewicz. Postanowiono stworzyć obraz nowy, ale



*Jedna godzina rozważania mojej bolesnej męki większą zastugę ma aniżeli cały rok biczowania się aż do krwi.*

*św. Faustyna*

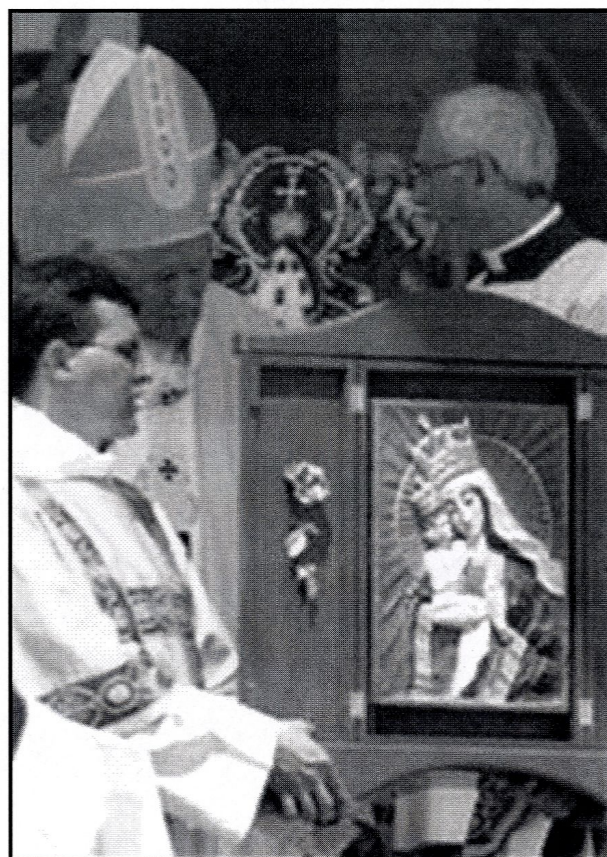
Pierwszy raz oficjalnie, uroczyste w ołtarzu polowym, ukazała swe oblicze Matka Boża Kozielska podczas Mszy św. odprawianej przez ks. płk. Franciszka Tyczkowskiego dnia 25 sierpnia 1941 r. w Griazowcu koło Wołogdy. W tym dniu przybył tam z Moskwy z więzienia gen. Władysław Anders - twórca Polskiej Armii w Rosji. Już nie przemycana potajemnie jako dno walizki, ale jako Zwycięska Pani i Hetmanka stanęła Matka Boża Kozielska w gronie wolnych żołnierzy Rzeczypospolitej, a nie jeńców bolszewickiej tyranii. Obraz - rzeźba po "amnestii" znalazł się w Moskwie, później znajdował się w kaplicy sztabu armii Andersa. W Jerozolimie odprawiono przed nim uroczystą nowennę 8 grudnia 1943 r. Przed tym obrazem odprawiona była Msza św. przed bitwą pod Monte Cassino przez biskupa polowego Józefa Gawlinę. Po demobilizacji 2 Korpusu obraz znalazł się w Anglii, nazywanej wtedy Wyspą Utraconej Nadziei. W londyńskim kościele św. Andrzeja Boboli wysłuchiwał modlitw polskich emigrantów. Drugi z obrazów znalazł się na półwyspie Kola, potem przeszedł szlak bojowy od południa Rosji, przez Palestynę i także trafił do Londynu. Przez kilkanaście lat od roku 1987 obraz pozostawał pod opieką Kapelana Rodzin Pomordowanych na Wschodzie - Księdza prałata Zdzisława J. Peszkowskiego. 10 grudnia 2001 r. Ks. Peszkowski przekazał Obraz Zwycięskiej Królowej Różańca z Kozielska OO. Jezuitom do Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie. 16 kwietnia 2002 r. nastąpiła in-tronizacja obrazu w Sanktuarium. Wydarzenie to miało miejsce w 300 - lecie kultu św. Andrzeja Boboli podczas uroczystej Mszy św. celebrowanej pod przewodnictwem J.E. ks. biskupa Tadeusza Pikusa.

Dzieje drugiego obrazu Matki Bożej Kozielskiej także w przedziwny sposób łączą się z dramatycznymi i tragicznymi losami Polaków podczas II Wojny Światowej. Obraz powstał w Kozielsku, gdzie wcześniej więzieni byli polscy oficerowie wymordowani w Katyniu we wrześniu 1940 r. Matka Boża Zwycięska z Kozielska stanęła na nieludzkiej ziemi, gdzie tysiące Polaków wywiezionych z kresów Rzeczypospolitej, uwięzionych w łagrach znalazło śmierć. Jeńcy którzy przetrwali, którym dane było przeżyć piekło bolszewizmu, wyruszyła na tułaczy, bojowy szlak. Ginęli w bitwach, zdradzani

przez sojusznicze mocarstwa wierząc, że ich ofiara nie pójdzie na marne, że w ostatecznym bilansie narodowych dziejów przyda się Polsce. Inni zmobilizowani w kraju do walki w 1944 r. głównie w szeregach AK, jeśli nie padli w boju, doświadczyli nie tylko rodzimego więzienia i katusz UB, ale także wywózki i uwięzienia przez NKWD i starym szlakiem polskich zesłańców wywożeni byli do sowieckich obozów na Syberii w niezliczone miejsca kaźni.

Wokół Wizerunku Matki Bożej gromadzili się żołnierze gen. Andersa, polscy jeńcy i więźniowie, emigranci, rodziny katyńskie, kresowiaci, dzieci i rodziny tułacze, Sybiracy. W dziejach Jej obrazu widzimy jedność z naszymi losami narodowymi, wielką tajemnicę Świętych obcowania, wspólnotę żywych - rodzin, najbliższych i zmarłych, bestialsko pomordowanych w Katyniu, poległych w boju... 8 czerwca 1997 r. Ojciec Święty Jan Paweł II koronował na Krakowskich Błoniach wizerunek Zwycięskiej Matki Bożej Kozielskiej. Jest to najwyższy akt hołdu i dziękczynienia za Jej Matczyną obecność w dziejach naszego Narodu.

Halina Martowicz



*Wspomnijcie na mękę moją i jeżeli nie wierzycie słowom moim, wierzcie przynajmniej ranom moim.*

*św. Faustyna*

# Wypieki Agaty

## Pyszna szarlotka

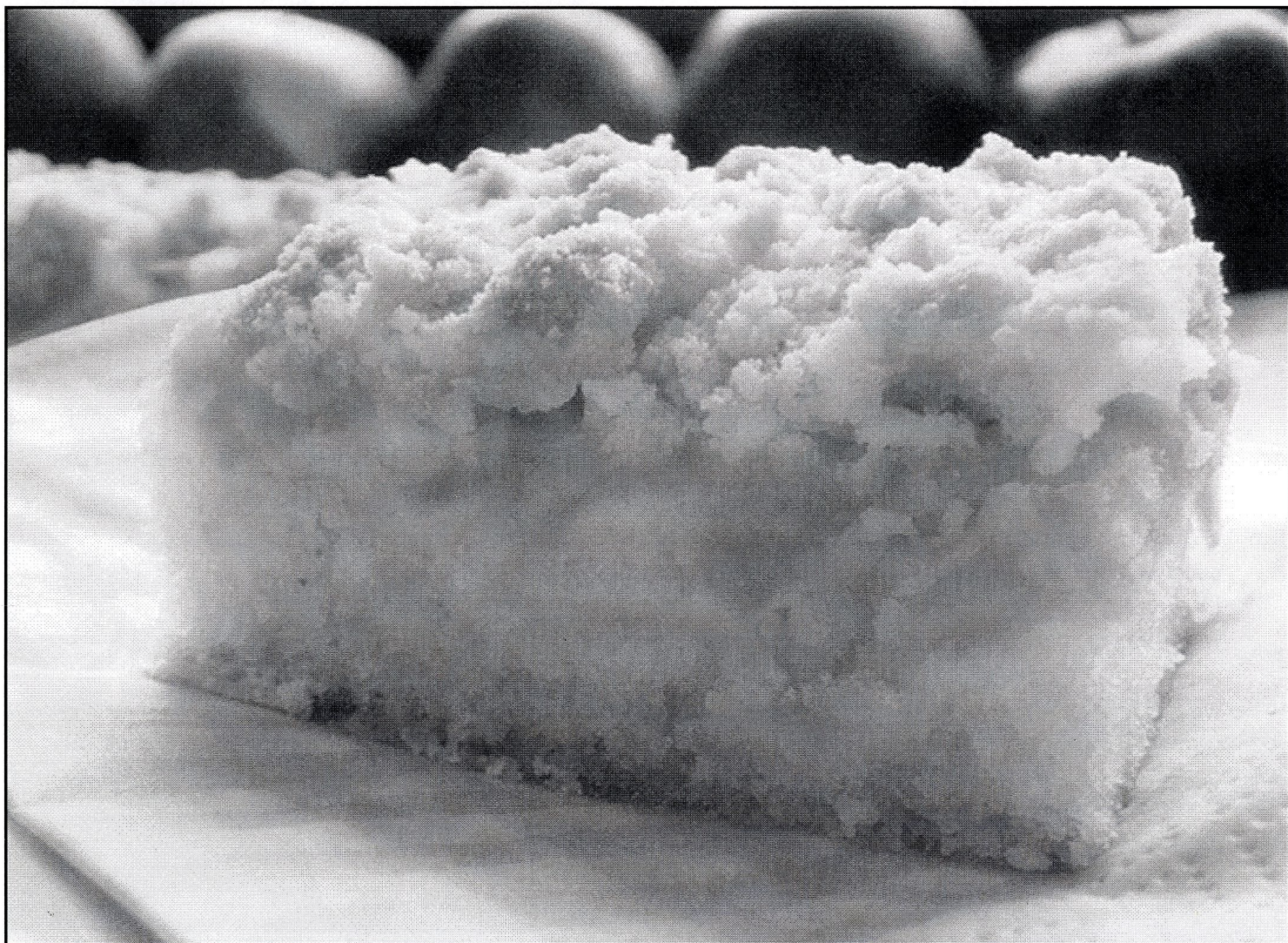
### produkty

- 1 kostka masła lub margaryny z lodówki
- 6 jajek
- 2 szklanki mąki i troszeczkę do posypania
- 1 cukier waniliowy
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- $\frac{3}{4}$  szklanki cukru zwykłego
- Niepełna szklanka cukru pudru
- 6 lub 7 szklanek jabłek (*najlepiej szara renata*)

### wykonanie

Masło kroimy nożem dodajemy mąkę żółtka cukier zwykły, cukier waniliowy, proszek do pieczenia wyrabiamy ciasto , jeżeli będzie suche dodać łyżkę śmietany. Wyrobić. Podzielić na 2 części jedną zamrozić, drugą rozwałkować i ułożyć na blaszce, ponakłuwać widelcem. Następnie obrać jabłka i pokroić w plastry. Następnie białka i cukier ubić na sztywną pianę i wylać na ciasto .Zetrzeć na tarce o grubych oczkach prosto na warstwę piany .

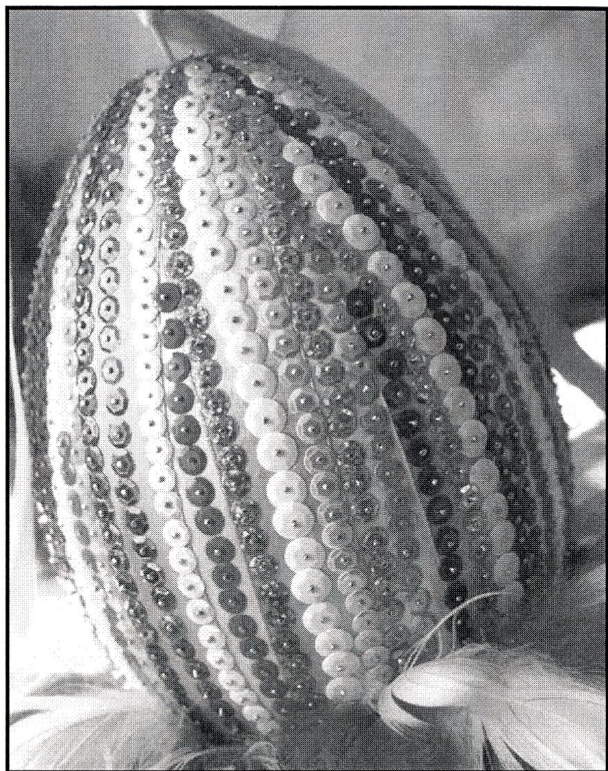
Po upieczeniu posypać cukrem pudrem .Piec w temperaturze 180 stopni , 45 min. Smacznego !



*Wszelka dusza wierząca i ufająca miłosierdziu mojemu dostąpi go.*

*św. Faustyna*

## „Oczekując na radosne Alleluja!” - finał konkursu



W piątek przed Niedzielą Palmową, w już trwającej atmosferze oczekiwania na święta Wielkanocne, w Filii Przedszkola nr 1 w dzielnicy Dąbrówka odbył się uroczysty finał konkursu plastycznego „Oczekując na radosne Alleluja!”. Konkurs po raz ósmy zorganizowały filie nr 1 i 4 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku. Zadanie konkursowe polegało na (temat do wyboru) wykonaniu pisanki, kartki świątecznej lub palmy wielkanocnej. Na konkurs wpłynęło 249 prac (95 pisanek, 144 kartki i 10 palm), które wykonali uczestnicy z Sanoka, Zagórze, Mokrego, Czaszyna, Bukowska, Wolicy, Prusieka, Pakoszówki i Beska. Konkursowe jury przyznało nagrody w każdej kategorii plastycznej i wiekowej (przedszkola, szkoły podstawowe, gimnazja i dorośli). Dzięki hojności życzliwości sponsorów nagrodzono ponad 120 konkursowiczów, przyznając po kilka równorzędnych pierwszych, drugich i trzecich miejsc oraz wyróżnień. Z dzielnicy Posada nagrody otrzymali; 1. miejsce: w kategorii kartka świąteczna - Karolina Brewka z SP nr 3, w kategorii pisanka - Krzysztof Wójcik z SP nr 3 a w kategorii palma wielkanocna - Grupa VI z Samorządowego Przedszkola nr 4. Tradycyjnie wszyscy uczestnicy ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego z Brzozowa i Sanoka Środowiskowe-

go Domu Samopomocy w Wolicy i Zagórze oraz Warsztatów Terapii Zajęciowej przy ul. Robotniczej otrzymali dyplomy i upominki. Nagrody zwycięzcom wręczył Leszek Puchała, dyrektor MBP w obecności zaproszonych gości. Władze lokalne reprezentowali: Agnieszka Kornecka-Mitadis, Zuzanna Górka-Oryszczak i Bogdan Struś. Wśród gości znaleźli się także przedstawiciele instytucji społecznych działających w naszym mieście; Czesława Kurasz, prezes Powiatowego Centrum Wolontariatu wraz z wolontariuszami Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Stanisława Skwarcan z zarządu Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Helena Rojek, prezes Towarzystwa „Salutaris”. Wręczenie nagród poprzedziły występy artystyczne uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 7 i Mai Perkołup z SP w Bukowsku oraz „zerówkowiczów” z tamtejszego przedszkola, którzy recytowali wiersze i śpiewali piosenki o wiosnie, zwyczajach i radości płynącej ze świąt Wielkanocnych. Uzupełnieniem wielkanocnych tradycji był pokaz wykonania palmy w wykonaniu Barbary Podstawskiej, dyrektorki Samorządowego Przedszkola w Bukowsku oraz Iwony Pancierz, nauczycielki tej placówki. Uroczysty finał konkursu zakończyły życzenia wielkanocne połączone z obdarowaniem gości pracami konkursowymi. Część prac trafiła także do PCW na cele dobroczynne i do Klubu Seniora „Niezapominajka” na Małą Stację.

Wszystkim zwycięzcom i uczestnikom konkursu gratulujemy a rodzicom, nauczycielom i katechetom dziękujemy za życzliwość i współpracę. Szczególne wyrazy wdzięczności organizatorzy konkursu kierują do sponsorów nagród.

Halina Martowicz



*Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po taski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten obraz z podpisem: Jezu, ufam Tobie.*

*św. Faustyna*

# KWIECIEŃ

W kwietniu znika pokrywa śnieżna. Płaty śniegu widoczne są już tylko na północnych stokach gór. Jest to miesiąc na ogół chłodny. Nawet jeśli występują w nim ciepłe dni, to noce i poranki są zimne. W Bieszczadach często odnotowuje się przygruntowe przymrozki, dlatego planując wyprawy, pamiętajmy o ciepłej odzieży. Opady są częstsze niż w marcu. Dzień na początku kwietnia trwa 13 godzin, by pod koniec miesiąca wydłużyć się do 15.



W kwietniu pokryte barwnymi kobiercami brzegi rzek, dna lasów, parków i zagajników przyciągają miłośników przyrody. Kwitnące rośliny, pojawiające się jeszcze przed rozwojem liści drzew i krzewów, botanicy nazywają geofitami. W miejscach zacienionych kwitnie ziarnopłon i groszek wiosenny, fiołek wonny i leśny, bluszcz kurdybanek, kopytnik pospolity, szczawik zajęczy. Runo lasów na południowych i wschodnich stokach pokryte jest kwitnącą złością wiosenną, kokoryczą pełną i pustą, zawilcem gajowym i żółtym, miódunką ćmą, śledzonicą skrętolistną i pierwiosnkiem wyniosłym. W grądach można spotkać żywotnik sercowaty i zyzczajny, czosnaczek pospolity i poziomkę pospolitą, łuskiewnik różowy, gajowiec żółty, czy dąbrówkę rozłogową. W buczynie kwitnie żywiec gruczołowaty i czosnek niedźwiedzi. Brzegi rowów i potoków pokryte są kwiatostanem lepiężnika białego i różowego. Kwitną także turzyce: tomka wonna i drzącokowata. Trawniki przyozdabiają się mniszkiem lekarskim i stokrotką.

Na polach wokół ośrodka Caritas w kwietniu zakwitają: przetacznik trójlistkowy, wiosnowka pospolita, niezapominajka piaskowa, złoć łąkowa, tasznik pospolity, fiołek polny, jasnota różowa i biała, nawrot polny, tobołki polne, szczaw polny i przetacznik polny. Łąki pokryte są kosmatką polną, turzycą prosowatą i rzeżuchą łąkową.

W kwietniu można obserwować kwitnące brzozy, wiązy, jesiony oraz drzewa owocowe. Z drzew iglastych cis pospolity, jodłę pospolitą, świerk pospolity oraz modrzew europejski.

Przed wypuszczeniem liści kwitnie jesion wyniosły i klon pospolity. Kwieci się forsycja, porzeczką żółta i różowa, borówka czernica, czeremcha i tarnina.

Na leśnych ścieżkach i szlakach można spotkać żuka leśnego i wiosennego. Jest to jeden z najpożyteczniejszych chrząszczy w lesie. W ciągu swego życia przekopuje prawie 5 kg ziemi. Z motyli podziwiać można taniec listkowca cytrynka, rusalki: osetnika, wierzbowca, pawie oczko i admirała. Na pniach ściętych i składowanych na skraju lasu drzew pojawiają się chrząszcze z rodziny kózkowatych: rębacz szary i pstry. Na liściach roślin wygrzewają się do słońca przedstawiciele chrząszczy z rodziny ryjkowcowatych i sprężkowatych. Do kwiatów przylatują pszczoły i trzmiele. Matki szerszeni i os wylatują z zimowisk i przystępują do budowy gniazd.

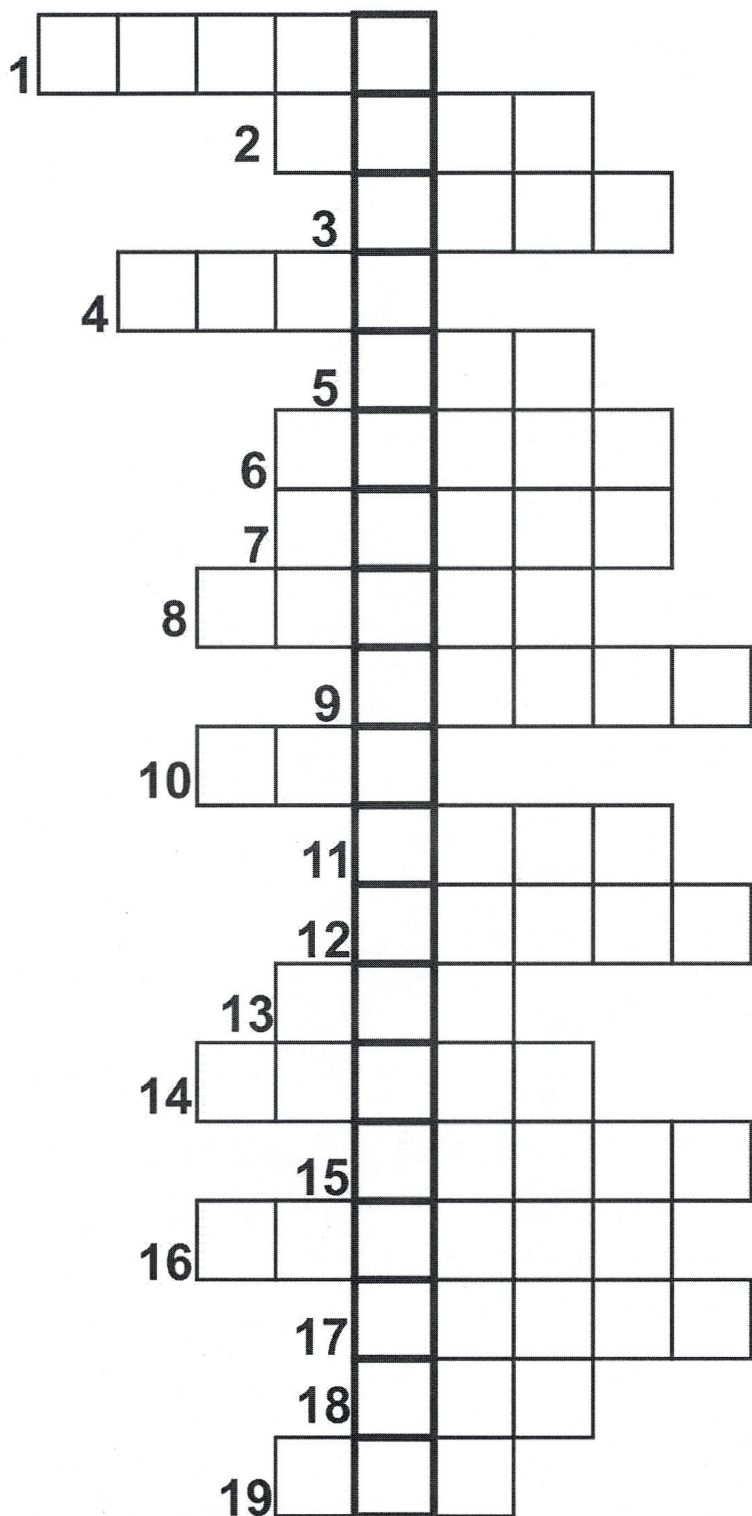
Na starym korycie Sanu oraz rozlewiskach Olszanki w rezerwacie „Bobry w Uhercach” pojawia się wiele ptaków związanych z środowiskiem wodnym. Na Sanie i Oslawie tarło rozpoczyna boleń, jaź, świnka, śliż, koza, jelec, piskorz. W Zalewie Solińskim i Myczkowieckim trze się sandacz. Wędkarze łowią w tym czasie brzany, karpie, łososie, trocie, płocie, węgorze i okonie. Wędrówki rozpoczynają płazy, które do tej pory hibernowały na dnie zbiorników i cieków wodnych. Wędrują także ropuchy: zielona i szara. Wśród szuwarów uwija się kokoszka wodna. Przylatuje bocian, dierzba gąsiorek, biały i czarny. Na polach pojawiają się przepiórki. W lasach słychać koncerty ptaków śpiewających, tj. świstunki, kłaskawki, raniuszka, kowalika oraz słowika. Na szczytach połonin widnieje siwerniak, a w lasach dolnoeregłowych, orzechówki. Wśród ptaków i ssaków rozpoczynają się legi. Ze snu budzi się koszatka.

Piotr Kutiak



*Włącz się w społeczną pomoc bliźnim. Otwórz się ku ubogim i chorym. Użyczaj ze swego.*

*Kard. Stefan Wyszyński*



### Znaczenie wyrazów

1. Pojazd jednośladowy
2. Królowa kwiatów
3. Jeden z płazów
4. Mama Maryi
5. Ciemna pora doby
6. Cnota Boska
7. Syn Boży
8. Przeciwnieństwo głośnego
9. Zimowe deski
10. Imię z elementarza
11. Widzi nocą
12. Gniew
13. Pełza po ziemi
14. Stajnia
15. Najjaśniejszy kolor
16. Ozdoba szyi
17. Posiłek dnia
18. Narząd węchu
19. Owad



Litery z pionowej grubej ramki (czytane z góry na dół) dadzą rozwiązanie krzyżówki

### Kochane Dzieci!!

Imię i nazwisko wraz z hasłem prosimy zapisać na oddzielnej kartce i wrzucić do koszyka na ołtarzu Bożego Miłosierdzia

Losowanie nagrody na Mszy św. o godz. 10.00 w niedzielę - 1 maja 2016

*Nigdy nie poznamy całego dobra, jakie może dać zwykły uśmiech.*

*św. Teresa z Kalkuty*

**W miesiącu marcu 2016r**

**Chrzest przyjęli:**

*Emilia Aleksy*

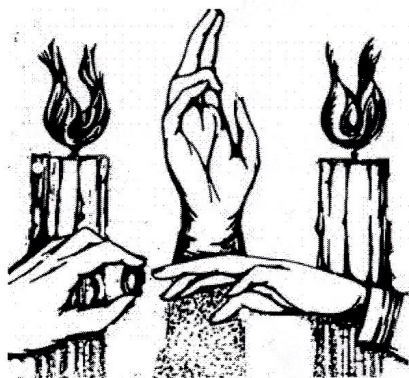
*Alexander Jan Read*

*Szymon Józef Skubiński*

*Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość ducha, zdrowie ciała i pokój serca.*

*Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę.*

*Prowadź je, ochraniaj i uświęcaj.*



**Sakramentalny związek małżeński zawarli:**

*Bóg Ojciec niech was zachowa w miłości wzajemnej i zgodzie, aby pokój Chrystusowy w was zamieszkał i stale przebywał w waszym domu.*

**Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:**

*Jadwiga Piegdoń*

*Jan Rolnik*



*Boże polecamy Tobie naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojczy pełen miłosierdzia, odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności, aby umarli dla świata żyli dla Ciebie.*

## Triduum Paschalne 2016



### *Nasza Rodzina*

**Redaktor naczelny:** Ks. Wojciech Szarek, Ks Andrzej Szczepok

**Współpraca:** Halina Lech,  
Halina Martowicz

**Skład:** Jacek Lipiński

**e-mail:** [naszarodzina@nspj-sanok.pl](mailto:naszarodzina@nspj-sanok.pl)

**Strona parafialna:** [www.nspj-sanok.pl](http://www.nspj-sanok.pl)

*Parafia Rzymskokatolicka  
pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa  
38-500 Sanok, ul. Lipińskiego 54  
tel: 13 46 539 44*

***Do użytku wewnętrznego***

